

Chiński ślad i ukraiński trop

4 grudnia 2022

Sukces GOP w wyborach do Kongresu był mniejszy od oczekiwań, w dodatku wewnątrz-republikańska selekcja kandydatów pozwoliła w obrębie obu izb zachować przewagę mixu neokonserwatystów i globalistów. W dalszym ciągu więc główną rozbieżnością w obrębie amerykańskiego bipolu pozostaje z kim wojować najpierw: z Rosją, czy z Chinami, nie zaś czy nie lepiej byłoby zająć się problemami krajowymi, zamiast kontynuować ekspansję.

Brak istotnych z punktu widzenia reszty świata (i zwykłych Amerykanów), różnic między Demokratami i Republikanami tym bardziej zatem skłania do demonstracji różnic tyleż medialnych, co niewiele zmieniających w ramach amerykańskiej oligarchii. Czym by bowiem była kadencja kolejnego amerykańskiego prezydenta bez śledztw, prokuratorów specjalnych, komisji i impeachmentów? A jednak nawet takie pozorowane wojny mogą okazać się pomocne w prognozowaniu kolejnych kierunków realnych starć globalnych.

Joe Biden – prezydent przejściowy?

Oczywiście w tle ogłoszonego właśnie przez kongresmena Jamesa Comera (R-Ky) raportu *A President Compromised: The Biden Family Investigation* jest nie tyle chęć wyjaśnienia faktycznie kontrowersyjnych interesów rodziny Bidenów, ale też kolejna rywalizacja o fotel prezydenta USA. Walka ta również wydaje się o tyle pozorowana, że jest co najmniej wątpliwe, by Joe Biden faktycznie ubiegał się o reelekcję. Aż 2/3 ankietowanych, przez Edison Research, amerykańskich wyborców opowiedziało się przeciw startowi obecnego lokatora Białego Domu, przy czym – co ważne z punktu widzenia kampanii 2024 roku – tego zdania jest co najmniej 40% elektoratu Demokratów. Potwierdzałoby to jedynie zastrzeżenia czynione już w 2020

roku przez zwolenników Donalda Trumpa, atakujących Bidena jako figuranta, mającego jedynie zrobić miejsce dla obecnej wiceprezydent, Kamali Harris lub innego kandydata globalnej agendy neoliberalnej.

Paradoksalnie więc obecny atak Republikanów może jedynie przybliżyć realizację takiego scenariusza, rezygnację Bidena i rozpoczęcie jawnego wyścigu o nominację demokratyczną. Oprócz Harris wśród jego potencjalnych uczestników wymienia się m.in. Gavina Newsoma, bardzo proklimatycznego (a wcześniej COVID-owego) gubernatora Kalifornii, Gretchen Whitmer, gubernatorkę Michigan, starszą senatorkę z Minnesoty Amy Klobuchar oraz sekretarza transportu Pete'a Buttigiego z Indiany (uważanego także za atrakcyjnego kandydata na wiceprezydenta u boku Harris).

Jak się powszechnie uważa, rywalizacja w obrębie GOP rozstrzygnie się pomiędzy byłym prezydentem Trumpem (który w ten sposób powtórzyłby wyczyn Grovera Clevelanda, skądinąd Demokraty, urzędującego w Białym Domu dwukrotnie, ale z czteroletnią przerwą), a gubernatorem Florydy, Ronem DeSantis, czyli byłym trumpistą nieuciekającym przed fryzjerem. Byłoby to więc w jakimś sensie powtórzenia scenariusza z roku 2016, gdy drogę do zdobycia nominacji republikańskiej uutorowało Trumpowi wyeliminowanie Jeba Busha, uważnego początkowo za faworyta i również silnego latynoskimi głosami Sunshine State.

Kto jest chińską onucą?

To, co łączy obu obecnych pretendentów, to zapewne zgoda z głównymi założeniami Raportu Comera, mającymi ustawić przyszłą kampanię wokół kwestii „zagrożenia chińskiego”, czyli ulubionego tematu ekspansjonistów republikańskich. Jak podkreśla firmujący dokument kongresmen, „wyszczególnia on dowody ujawniające, w jaki sposób prezydent Biden osobiście uczestniczył w transakcjach biznesowych swojej rodziny i czerpał z nich korzyści; wykorzystywał swoje publiczne

stanowiska i pozwalał na ich wykorzystanie przez innych do wspierania rodzinnych interesów finansowych, przez co jest potencjalnie podatny na wpływy, szantaż lub wymuszenia ze strony podmiotów zagranicznych, w tym Komunistycznej Partii Chin (KPCh)". Interesy rodziny Bidenów są zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego! – wtórował Comerowi inny Republikańczyk, deputowany Jim Jordan z Ohio. „W trakcie śledztwa Komitet Republikańców zbadał szereg korupcyjnych interesów Huntera Bidena w Chinach, wliczając w to działalność funduszu inwestycyjnego, stanowiącego współwłasność Bank of China i Huntera Bidena; jego strategiczne związki z jedną z największych chińskich firm paliwowych, a także jego bliską zażyłość z osobami zbliżonymi do Komunistycznej Partii Chin” – czytamy w raporcie.

Ukraińskie interesy Bidenów: oligarchowie, paliwa i laboratoria biologiczne

Polowanie na „chińską agenturę” odpowiada rzecz jasna obecnemu zapotrzebowaniu finansowego zaplecza Partii Republikańskiej, zainteresowanego wyraźnie wygaszeniem awantury ukraińskiej, szybką normalizacją stosunków z Rosją i skierowaniem całego wysiłku dyplomacji, gospodarki, a jeśli potrzeba nawet amerykańskiej siły zbrojnej przeciw Chinom. W tym kontekście zatem należy zauważyć, że, atakując „schemat biznesowy Bidenów” jako oparty na politycznych koneksjach seniora rodu, a także wskazując na znane kontrowersje związane z międzynarodowymi interesami prezydentowicza, Huntera Bidena – Republikańskie odnoszą się również do jego aktywności na Ukrainie, której detale ujawnił przed dwoma laty „The New York Post” (NYP).

Jak pamiętamy, w 2016 roku jeszcze jako wiceprezydent u boku Baracka Obamy, Biden-senior szantażował prezydenta Petra Poroszenkę wstrzymaniem miliardowej amerykańskiej transzy

kredytowej, domagając się w zamian za jej kontynuowanie dymisji prokuratora generalnego, Wiktora Szokina, prowadzącego śledztwo przeciw firmom opłacającym się Bidenowi-juniorowi, w tym Burisma Holdings Ltd oligarchy Mykoły Złoczewskiego. Wpłacał on na rzecz niemającej żadnego doświadczenia w branży paliwowej firmy Bidenów, Rosemont Seneca Partners, nawet do 166 000 dolarów miesięcznie. Mimo twardych dowodów cała afera została szybko zakwalifikowana jako „teoria spiskowa”, nikt też nie poniósł w związku z nią żadnych konsekwencji. No, może poza zdymisjonowaniem ku aplauzowi USA i UE prokuratorem Szokinem... Podobnie zresztą pod dywan zamieciono zarzuty przekazywania za pośrednictwem Bidena juniora (zapewne nie bez odpowiedniej marży...) środków na finansowanie amerykańskich laboratoriów broni biologicznej zlokalizowanych na Ukrainie.

Technikę rzeczzonego zamiatania potwierdził nie kto inny, jak sam Mark Zuckerberg, przyznając w zeznaniach składanych przed Komisją Senacką 28 października 2020 roku, że algorytmy Facebooka celowo blokowały rozprzestrzenianie i popularyzację artykułów NYP na temat interesów Huntera Bidena i jego ojca.

„Sprzedają Amerykę Chińczykom”, czyli nowe Yellow Peril

Inne przypomniane zarzuty dotyczą z kolei brata prezydenta, Jamesa Bidena, zajmującego się pozyskiwaniem inwestorów dla prowadzonej przez firmę, w której był partnerem, Americore Health, LLC, akcji skupowania podupadających szpitali na terenach wiejskich. Wspólników James miał kusić zarówno wpływami brata, jak wielomilionowym zabezpieczeniem całego przedsięwzięcia, pochodzącym z bliżej niesprecyzowanych źródeł z Bliskiego Wschodu, Chin oraz... Rosji. Rzecz jasna wszystko również skończyło się skandalem, tajemniczy wspólnicy z Kataru i Arabii Saudyjskiej nie zostali ujawnieni, za to James Biden został pozwany przez Americore o 600 000 dolarów wyłudzonej pożyczki, co ostatecznie zakończyło się we wrześniu 2022 roku

ugodowym zwrotem przez przedstawiciela klanu Bidenów 350 000 dolarów.

To jednak nadal tylko drobne wobec zarzutów grubszego kalibru, z zakresu bezpieczeństwa energetycznego USA. Republikanie oskarżają bowiem Bidenów ni mniej, ni więcej, tylko o „przygotowanie planu wyprzedaży amerykańskich źródeł energii w ręce Chińczyków”, za co prezydencko-biznesowa dynastia miała otrzymać co najmniej \$5.000.000 od chińskiej korporacji CEFC China Energy (obecnie już zbankrutowanej), uważanej w Stanach za bezpośrednie narzędzie KPCh. A to już w obecnym klimacie medialno-propagandowym USA niemal zarzut zdrady głównej i zemsta Republikanów za rzekomy „rosyjski ślad” w zwycięstwie wyborczym Donalda Trumpa w 2016 roku.

Byle tylko III wojna światowa nie zaczęła się w Polsce...

Pozorowana na wielu płaszczyznach konkurencja republikańsko-demokratyczna może zatem wywoływać zupełnie realne skutki, sprowadzające się wprawdzie tylko do potencjalnej i zapewne przejściowej zmiany priorytetów, zupełnie jednak wystarczającej, by zagrożenie wojną światową płynnie przeniosło się ze wschodniej Europy do południowo-wschodniej Azji. Fakt, że jednocześnie jako współwinnych domniemanej korupcji na amerykańskich szczytach władzy wskazuje się ukraińskich oligarchów i chińskich komunistów dobrze oddaje nastroje blisko połowy amerykańskiego elektoratu, ten zaś nawet w realiach plutokratycznego systemu USA wciąż jest używany do uzasadniania wymiany grup zarządzających. Być może zatem to, czy i gdzie wybuchnie III wojna światowa, dowiemy się jeszcze przed ogłoszeniem wyników amerykańskich wyborów prezydenckich 2024 roku.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślPolska.info)